

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



O co walczą zapatyści?

Ryszard Kapuściński

Ryszard Kapuściński
O co walczą zapatyści?
2016

[https://www.meksykpopolsku.pl/single-post/2017/09/09/
O-co-walcz%C4%85-zapaty%C5%9Bci](https://www.meksykpopolsku.pl/single-post/2017/09/09/O-co-walcz%C4%85-zapaty%C5%9Bci)
Pierwotnie opublikowane w GW, następnie na meksykpopolsku.pl

pl.anarchistlibraries.net

2016

Dokładnie 22 lata temu, 1 stycznia 1994 roku, świat usłyszał o zapatystach. Zapatystowska Armia Wyzwolenia Narodowego (EZLN) na czele z Delegatem Zero, zwanym również Subcomandante Marcos, postanowiła wypowiedzieć rządowi meksykańskiemu wojnę, sprzeciwiając się tym samym neoliberalnej polityce i wyzyskiwaniu ludności autochtonicznej. Wybrali akurat tę datę, gdyż właśnie 1 stycznia 1994 wchodziło w życie porozumienie o wolnym handlu między krajami Ameryki Północnej, NAFTA. Zbrojne powstanie dość szybko zostało stłumione, i do faktycznej wojny nigdy nie doszło, jednak zapatystom udało się osiągnąć inny cel- zyskali rozgłos na całym świecie. Bardzo szybko najbiedniejszy (a jednocześnie najbogatszy w surowce mineralne), indiański region Chiapas stał się sławny na arenie międzynarodowej, gdy kolejne znane osoby zaczęły publicznie popierać żądania lewicowej organizacji Marcosa.

To było ponad 20 lat temu, a jak jest dzisiaj? Czy sytuacja Indian w Chiapas uległa zmianie? Czy Marcos to postać, którą możemy zobaczyć już tylko na koszulkach, breloczkach i naklejkach sprzedawanych w San Cristobal? O co walczą zapatyści obecnie?

Aby odpowiedzieć na te pytania, udajemy się wraz z koleżanką, również pasjonatką kultury Meksyku, w dwa miejsca zorganizowane i rządzone przez zapatystów, lub raczej neozapatystów, bo tak sami siebie nazywają od 2005 roku, gdy ogłoszona została Szósta Deklaracja z Dżungli Lakandońskiej.

Pierwsze miejsce to tzw. **CIDECI, Centro Indígena de Capacitación Integral - Universidad de la Tierra (Indiańskie Centrum Integralnego Nauczania- Uniwersytet Ziemi)**, którego siedziba znajduje się w San Cristobal de la Casas, w dzielnicy Nueva Maravilla. Można tam łatwo dojechać colectivo z centrum za 6 pesos, i tak też robimy. Pierwsze wrażenie- wszyscy pracownicy, strażnicy, uczniowie- jednym słowem wszyscy, których spotykamy podczas naszej wizyty- są bardzo uprzejmi i otwarci, a jednocześnie skoncentrowani na swoich zajęciach. Po drugie, teren należący do Uniwersytetu jest po prostu przepiękny. Naokoło wzgórze pokryte świerkami, kolonialny San Cristobal w oddali, w środku starannie zaprojektowane budynki, w których uczniowie zdobywają nowe umiejętności. Wszędzie czysto, schludnie, kolorowo. W takim miejscu od razu chce się zostać. Jak wyjaśnił nam nasz przewodnik, teren ten wcześniej należał do kościoła i został przekazany zapatystom dzięki biskupowi Samuelowi Ruizowi Garcia, który przez wiele lat pracował w Chiapas, pomagając Indianom w tym najbiedniejszym meksykańskim regionie. Lewicowa partyzantka dostaje teren z rąk kościoła- to może szokować, ale nie w Meksyku. Wielu księży

poświęciło się pracy i pomocy na rzecz najuboższych, a najczęściej są to właśnie Indianie. Poza tym szkoła powstała 26 lat temu, czyli przed wybuchem powstania, jako autonomiczna inicjatywa oddolna.

Obecnie na terenie szkoły mieszka ok. 100 osób - kilkunastoletnich Indian z grup tzotzil, tzeltal, chol, którzy do San Cristobal przybyli z górskich wiosek Chiapas. Mieszkają w CIDECI, ucząc się rzemiosła w jednym z 15 warsztatów. Do wyboru jest m.in. garncarstwo, ziołolecznictwo, mechanika, fryzjerstwo, piekarnia, szwalnia, zakład stolarski. Na przykład Santiago, nasz przewodnik, ma 17 lat i od pięciu mieszka w Universidad de la Tierra, a w przyszłości chce zostać szewcem. Oprócz warsztatów znajduje się tu wspólna jadalnia, sala konferencyjna, domki sypialne, biblioteka, hodowla zwierząt, ogród i sad. Wszystko zaprojektowane i wykonane przez członków społeczności, którzy opiekują się również zwierzętami, przygotowują jedzenie, sprzątają i pomagają w organizacji życia wspólnoty. Uczniowie pracują trybie zmianowym, tzn. raz jeden gotuje kukurydzę, następnego dnia zmywa naczynia, a później jako zadanie dostaje oprowadzanie po centrum. Zajęcia odbywają się w godzinach 9-19, z przerwą na obiad. Nie ma egzaminów wstępnych ani końcowych, nie ma też określonego terminu skończenia szkoły, ponieważ według ideologii zapatystów każdy uczeń jest wyjątkowy i potrzebuje innego przedziału czasu do nauki.

Szkoła nie jest płatna, a nauczyciele oraz inni pracownicy nie pobierają żadnego wynagrodzenia. Dochód czerpią jedynie ze sprzedaży książek, filmów, rękodzieła. Zarobione pieniądze idą na utrzymanie oraz jedzenie, ale jako że na terenie centrum uprawia się warzywa i hoduje zwierzęta, jest ono praktycznie samowystarczalne. Nie ma tam regulanych zajęć teoretycznych, ponieważ takie typowe przedmioty jak historia, biologia uczniowie mają w szkołach ukończonych wcześniej. Tu na miejscu uczą się konkretnego zawodu, aby później powrócić do swoich wiosek i znaleźć pracę lub otworzyć swój zakład. Uczą się też jak uprawiać warzywa, hodować zwierzęta, leczyć ziołami, wyrabiać tortillę...czyli wszystkiego, co wiąże ich z Matką Ziemią. Mogą również brać udział w seminariach, kongresach, warsztatach nt. teologii, politologii, nauk społecznych.

Pod koniec naszej wizyty próbujemy porozmawiać z doktorem Raymundo Barraza, koordynatorem centrum. Dowiedzieć się, na czym polega współczesna ideologia zapatystów, dopytać, jak funkcjonuje wspólnota. Jednak Raymundo nie udziela już wywiadów. - Posłuchajcie ludzi, mieszkańców, Indian. - odpowiada. - Chodźcie, pytajcie, odczuwajcie. To lud powinien mieć głos, nie ja. To wśród nich leży odpowiedź na wasze wątpliwości. Jednak trochę go

podpytujemy, np. o to, czy do szkoły przyjmowani są uczniowie z zewnątrz, spoza Meksyku. W odpowiedzi słyszymy, że zapatyści starają się koncentrować na rozwiązywaniu problemów lokalnej społeczności. Dlatego nie przyjmują obcokrajowców, i nie chodzi im o rozgłos, ani o wymianę międzykulturową, tylko o zapewnienie Indianom dostępu do edukacji, służby zdrowia itp. Obecnie szacuje się, że w Meksyku jest ponad 5 milionów analfabetów, z czego pół miliona to osoby w wieku 15-29 lat, ok. 10 milionów Meksykanów nie ma ukończonej szkoły podstawowej, ponad 16 milionów - średniej. Dlatego na swoim podwórku zapatyści mają co robić. Nie blokują jednak aplikowania osobom z innych stanów meksykańskich, obecnie mają kilku studentów z Oaxaca, a także parę uczniów z Puebli. Chętnie przyjmują tutaj zagranicznych gości, aby pokazać im, jak funkcjonuje autonomiczny uniwersytet. Każdy może zapisać się też na organizowane seminaria, wykłady, szkolenia. Doktor Raymundo żegna nas uprzejmie i zaprasza na rocznicę powstania zapatystów, która odbywa się w noc sylwestrową w miejscowości Oventic.

Po wyjściu w głowie miałam dziesiątki pytań, np. czy oni (czyli Indianie) rzeczywiście potrzebują naszej (czyli zewnętrznej) pomocy? Dzisiaj zobaczyłam zapatystów bez karabinu na ramieniu, ale też nie zapatystów w wersji pop. Nie było w szkole breloczków, koszulek czy chustek z symbolami rewolucji, raczej tylko książki i filmy na sprzedaż. Nikt nie namawiał nas do przyłączenia się do organizacji lub wsparcia ruchu zapatystów. Dzisiaj zobaczyłam indiańską wspólnotę, która przede wszystkim sobie sama radzi. I to całkiem dobrze. Dzisiejsza wizyta to zaprzeczenie obrazu Indianina biernego, zacofanego, nieudolnego. Więc może to bardziej my, biali, możemy uczyć się od nich? Myślę, że w głowie każdego ze zwiedzających Uniwersytet pojawia się chęć, aby tam zostać, odbyć wolontariat, zorganizować warsztaty itp. A może ta chęć to tylko chęć uśpienia naszych wyrzutów sumienia, przeżycia czegoś "autentycznego" i "egzotycznego", aby potem móc spokojnie powrócić do naszego, zglobalizowanego świata? Jak w jednym z wywiadów stwierdził Kapuściński, co prawda 15 lat temu, ale pewne rzeczy wciąż są aktualne: w tej chwili konflikt etniczny rozwiązuje się metodami pokojowymi w Meksyku i krwawymi wojnami w Europie. Paradoksalnie to stamtąd, z tego pogardzanego przez Europę Trzeciego Świata, idzie przykład, jak należy rozwiązywać kwestie mniejszości, kwestie etniczne. Europa, która zawsze uważała, że to ona dostarcza wzorców, skompromitowała się w oczach świata. Latynosi patrzą z politowaniem na to, co się dzieje na południu Europy, i na to, że cała jej reszta nie potrafi znaleźć rozwiązania innego niż zbrojna interwencja.

Z całą pewnością dzisiaj zobaczyłam przepiękne dzieło. Dzieło ludzi, którzy postanowili wziąć sprawę w swoje ręce i zorganizować się po swojemu. Dzieło, które wydobywa z tych ludzi ich największy potencjał. To również przykład, że istnieje alternatywa dla systemu neoliberalnego, demokracja uczestnicząca, póki co na poziomie bardzo lokalnym, ale jak widać działająca bardzo sprawnie. A jak można się do tego dołączyć, pomóc, zaangażować? Może odpowiedzią będzie jeden z cytatów wiszących na ścianie szkoły: "Kiedy walczymy o zmianę innych rzeczy, często zapominamy, że to oznacza również zmianę nas samych".

To nie koniec naszej podróży. Zgodnie z planem następnie udajemy się do oddalonej o 60 km od San Cristobal wioski Oventic, która jest tzw. caracol, czyli autonomicznym regionem rządzonego przez zapatystów. Będziemy uczestniczyć w obchodach rocznicy rewolucji zapatystów, i może tam znajdziemy odpowiedź na resztę nurtujących nas pytań. Ale o tym w następnym poście.